

Medialny stres

Nieznany z nazwiska pracownik urzędu prezydenckiego potwierdził prasie, że źródłem dolegliwości prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w tym tych ostatnich problemów, po których znalazł się z gorączką w szpitalu, może być... stres.

A cóż to jest stres? Otóż, nie wdając się w naukowe czy medyczne dywagacje, stres, czyli silne napięcie emocjonalne powstaje wtedy, gdy nasze wyobrażenie o rzeczywistości bardzo, ale to bardzo, różni się z tym co nas otacza. Niestety, życie dostarcza nam coraz więcej okazji, by doświadczać zgubnego dla naszego zdrowia stresu. Zestresowanych więc przybywa. Co ciekawe coraz więcej ludzi, zachowuje się teraz tak jakby ktoś im powiedział, że swój stres mogą rozładować tylko i wyłącznie poprzez wywoływanie go u innych. W ten sposób zapewne rodzi się agresja.

I tak na przykład w okresie gdy rozpoczęła się już kampania wyborcza, PO leczy swój stres oskarżając o stres PiS. Stąd te hasła na plakatach (agresja, pogarda, oszczerstwo), których treść Platforma adresuje do samej siebie, bo tak właśnie od 2 lat się zachowuje.

Osobą chyba najbardziej narażoną na stres i to non-stop od 16 lat jest ojciec dyrektor Radia Maryja, Tadeusz Rydzyk. Jak on to znosi... Stworzono taki klimat społeczny, że każdy dziś może sobie z osoby zakonnika, osoby duchownej, czynić obiekt drwin i ogólne pośmiewisko. I to jest dzisiaj ten standard - przywalić o. Rydzkowi. W całej Polsce sprzedaje się koszulki z

obraźliwymi epitetami pod adresem ojca Tadeusza Rydzyka. Redaktor Kuba Skrzyczkowski w radiowej „Trójce” prowadził ostatnio ogólnopolską dyskusję pod hasłem: „czy Ojciec Rydzyk ma być odwołany”. Każdy kto zadzwonił do radia, mógł swobodnie mówić na antenie, co chciał. Oczywiście, najczęściej powtarzano argumenty i słownictwo nagłośnione i spopularyzowane wcześniej przez większość nieprzychylnych Radiu Maryja mediów. Tymczasem Radiu Maryja odmawia się wolnego, nieskrępowanego głosu. Redemptoryści już dawno odsunęli od mikrofonu ludzi wyrażających swoje poglądy nazbyt emocjonalnie. Wśród tych mogli być też podsunięci słuchacze. Nie można tego nie wykluczyć, że były osoby, które na czyjeś zlecenie wykonywały telefony mające wywołać wrażenie antysemitycznej obsesji radia. Dziwię się tym, którzy udają, że nie wiedzą o co chodzi.

Gdy w Radiu TOK FM toczyła się dyskusja poświęcona Augusto Pinotechetowi redaktor odpowiedzialny kierował rozmowy na antenę, gdy przekonał się, że rozmówca jest wielbicielem poglądów prezydenta Salvadora Allende. A kiedy słuchacz zaczął mówić coś zupełnie innego natychmiast dziękowano mu za udział w programie przerywając dalsze wywody.

W pierwszych latach prezydentury Lecha Wałęsy na antenę mojego radia, głównie w czasie konkursów z dużymi nagrodami, „wchodził” nagle, pewien facet i krzyczał: „Wałęsa to ch...”, po czym przerywał nam połączenie ze słuchaczem. Fatalnie to wpływało na tzw. „słuchalność” programu, a poza tym co

zrozumiałe, nie podobało się to Pałacu Prezydenckim, zwanym wtedy jeszcze „namiestnikowskim”. To był dopiero stres. Przeprowadziłem własne dziennikarskie śledztwo. Najpierw wstępne, wyjaśniające rozmowy w telekomunikacji, a potem dyżury dziennikarzy na ulicach, przy szafkach telekomunikacyjnych. Dorwaliśmy faceta, który jak łatwo było się domyśleć, pracował wcześniej w „telefonach”. Został, jak twierdził, niesłusznie zwolniony, ale zachował sprzęt, telefon instalacyjny, kluczyki do szafek połączeniowych i koniecznie chciał zaistnieć na antenie, jak wkrótce potem zabłysnęli w mediach artyści od „merde art”, czyli (g... sztuki).

Medialny stres przeżywa się codziennie.

Jeżeli mądry, wykształcony człowiek, polityk, były prezydent Vaclaw Havel twierdzi publicznie, że w Polsce jest zagrożona demokracja i w czasie wyborów powinni się pojawić zagraniczni obserwatorzy, to zastanawiamy się dlaczego plecie bzdury i czy wierzy w to co mówi, bo rzeczywistość jest zupełnie inna od tej jaką „sprzedali” Havlowi jego znajomi z Polski, z dawnej Unii Wolności.

Jeden z nich Leszek Balcerowicz założył właśnie Forum Obywatelskiego Rozwoju, które ma upowszechniać zasady demokracji i „prostować kłamstwa”, a działalność fundacji nie ma mieć politycznego charakteru. Kpi czy o drogę pyta?

W składzie rady nadzorczej tego forum zasiądzie Jan Wejchert właściciel nowego kanału religijnego w TVN, a radzie programowej m.in. Krystyna Janda. Jak mówi aktorka: „fundacja

ma się zajmować edukacją, wychowaniem obywatelskim, budowaniem świadomości społecznej i europeizacją naszego społeczeństwa”.

Ta „europeizacja” to już szczyt głupoty edukacyjnej. Z edukacją ma to tyle wspólnego co ostatnie oświadczenie eurobiurokratów z Brukseli w sprawie Stoczni Gdańskiej do praw ekonomii. Otóż usłyszeliśmy argumentację, że stocznia mała, o zmniejszonych możliwościach produkcyjnych jest lepsza i bardziej konkurencyjna i efektywna.

Tak, potrzebna jest nam edukacja ale czy to wystarczy, by obronić się przed nagłośnionym kłamstwem ubranym w pozory prawdy?

Wojciech Reszczyński